



KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

— Prenumerata wynosi: —

| w Krakowie: | | na prowincyi z przesyłką: | |
|---------------------|----------------------|---------------------------|--|
| Rocznie . . . 9-60 | Kwartalnie . . 2-40 | Rocznie 12 zlr. | |
| Półrocznie . . 4-80 | Miesięcznie . . 1-80 | Półrocznie 6 " | |
| | | Kwartalnie 3 " | |
| | | Miesięcznie 1 " | |

Za odnośnienie 20 ct. miesięcznie.

— Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafiką na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hossa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczynskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepanska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafiką Markowicza ul. Florjańska, antykarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygodowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

KALENDARZ.

Dziś 8go Seweryna opata i Maksyma. Jutro Marcyany p. m. Pojutrze: Wilhelma b. i Agatona i Jana dobrego.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 m. 59. Zachód o godz. 4 m. 15. Długość dnia 8 godzin m. 16.

Nabożeństwa. Jutro (9go) w kościele św. Barbary I. odpust Opatrzności Boskiej.

Jutro w kościele O. O. Paulinów na Skałce odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Jutro w kościele O. O. Dominikanów o g. 11½ msza św. w kaplicy Różańcowej.

Jutro w kościele O. O. Karmelitów na Piasku o g. 9 rano wotywa przed cudownym obrazem N. M. Panny Piaskowej, ukoronowanym w 1883 r.

Jutro w kościele X. X. Misjonarzy o godz. 4½ nabożeństwo na cześć N. M. Panny z Lourdes.

Jutro w kościele O. O. Reformatorów o godz. 10½ suma z kazaniem, a o godz. 4½ nieszpory, poczem litania do Najśw. P. Marji.

Jutro w kościele P. P. Wizytek o godz. 10 rano i 3 po południu, nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Jutro w kościele św. Idziego, msza św. o godz. 8 rano.

KRONIKA.

Kraków dnia 8 stycznia 1887 r.

Kolej konna. Spodziewamy się, że z powodu Wystawy zechce Rada miejska jak najprędzej załatwić podanie zarządu kolei konnej o pozwolenie położenia drugiego toru, aby Zarząd zaraz z nadejściem wiosny mógł się wziąć do położenia toru przez ul. Karmelicką aż do placu wystawy. Chcąc zachęcić bowiem do licznych ucze-

szczania na plac Wystawy, potrzeba komunikacją ułatwić i uczynić ją jak najtańszą, a to stać się może jedynie przez położenie torów tramwajowych do placu Wystawy. Pozwolenie zaś na położenie drugiego toru od mostu podgórskiego jest niezbędnym tego warunkiem, gdyż na pojedynczym torze wozy kursujące do dworca kolei trafiają już często na przeszkody, a wozy, jakieby szły na uboczną linią, mijałyby się nie mogły.

Wezwanie do Magistratu! Skoro plac Wystawy przez Komitet Wystawy stanowczo został zadecydowany, winien Magistrat jak najprędzej poczynić wszelkie starania, aby ruch tak konny jak i pieszy na plac Wystawy ułatwić i uczynić dogodnym. Winien także Magistrat pamiętać o tem, iż na Wystawę przybędzie wiele tysięcy obcych, a udając się z centrum miasta na Wystawę, oceniać będą działalność Magistratu według tego, jak im się przedstawia ulice, przez które na Wystawę dążyć muszą. Ulica Łobzowska nie należy do najpiękniejszych naszego miasta i pojmujemy, że jej Magistrat w krótkim czasie przemienić pod tym względem nie jest w stanie, chociaż i w tej mierze da się przecież coś zrobić, jeżeli Magistrat od właścicieli domów zażąda, by ją do porządku doprowadzili. Ale ul. Łobzowskiej nie dostaje jeszcze wiele do tego stopnia wygód, jakie mają inne ulice naszego miasta pod względem bruków i trotoarów, tudzież spływów nieczystości. Otóż w tej mierze winien Magistrat wyteńczyć wszystkie swoje siły, to jest zrobić, co się tylko da, iżby gospodarce miejską obcym w dobrym pokazać światło. Nie wątpimy, że sekcya pierwsza energicznie zajmie się tą sprawą.

Z niecierpliwością oczekujemy, kiedy Rada przystąpi do uchwalenia subwencji na Wystawę krajową. Na powodzeniu Wystawy najwięcej zawisło miastu, bo będzie ona dla niego niebywałym źródłem dochodu i zarabiać będzie tak gmina, jako taka, przez wzrost opłat konsumcyjnych i zarabiać będą obywatele przez ruch wy-

stawców i zwiedzających. Nadto wszelkie subwencje, jakie otrzyma Wystawa, użyte będą na budowę pawilonów Wystawy, a więc pozostaną w naszym mieście. A gdy cały fundusz Wystawy polega na subwencjach, powinna Rada miejska pierwsza uchwalić subwencją w sumie odpowiedniej potrzebom, aby zachęcić inne władze do przyznania subwencji, do których Komitet po nie się udał. Nie proponujemy żadnej cyfry, lecz tylko zwracamy uwagę, że owa subwencja w interesie gminy zostanie uchwaloną i że największy wydatek będzie ogólnie dobrze widzianym, jeżeli on, jak w tym wypadku, przyniesie wielokrotnie pomnożone zyski.

6.000 złr. oszczędził w r. 1886 tutejszy Dom karny na żywieniu więźniów we własnej administracji. Nie trzeba do tej liczby żadnego komentarza! Zważywszy tylko, jakie pożywienie dawał dostawca, a jakie mają więźniowie, odkąd dostawa jest we własnej administracji; zważywszy dalej, jakie niskie ceny za produkta surowe płacił dawny liwerant, a o ile wyższe znów płaci obecnie zarząd domu karnego, przyjąć możemy śmiało cyfrę 10.000 złr., jaką za pracę swoją i przemysł zarabiać mógł dostawca. A dalej pomyślny jeszcze ile też dałoby się oszczędzić wydatków, na miliony pewno, gdyby wszędzie w ten sposób umiano się rachować z groszem publicznym.

Komisya gazowa zamierza na przyszły rok położyć nową wielką rurę przez ulicę Starowiślną, gdyż obecna, przez ulicę Krakowską idąca, już na potrzeby miasta w roku przyszłym nie wystarczy. Konsumenty gazu bowiem tak w latarniach publicznych, jak i prywatnych wzmogła się w bieżącym roku o 300,000 metrów kubicznych. Położenie drugiej głównej rury będzie miało tę korzyść, iż w razie wypadku lub przerwy z jakiegokolwiek bądź przyczyny, oświetlenie miasta nie dozna przeszkody, a nadto ul. Krakowska wąska, na której cały ruch się koncentruje, nie będzie potrzebowała być przekopywaną, a więc

ruch tamowanym nie będzie. Niewątpliwie rozszerzy komisya oświetlenie gazowe w roku przyszłym na kilka nowych ulic i poczyni zmiany w samym Zakładzie gazowym, gdyż już po dziś dzień zgłoszone prywatne instalacje wskazują, że konsumcyja gazu znacznie się w roku przyszłym powiększy. Co się tyczy dochodów z tego roku, to na podstawie informacji ze źródła kompetentnego możemy zapewnić, iż dochód nietylko wystarczy na amortyzacyę długu, zaciągniętego na kupno Zakładu gazowego, ale nawet już w tym pierwszym roku, mimo wielu niesprzyjających okoliczności, przyniesie gminie pewną sumę do dyspozycyi.

Polski Succ. Będziemy mieli nareszcie i własnego „bohatera głodowego“. Jestto 23-letni pracownik jednego z prywatnych kantorów warszawskich. Próbował on już raz nie jeść przez dni 16, podczas których, prócz dwóch butelek piwa, pił tylko wodę. Obecnie był u Dra R., zasięgając jego rady co do głodowej próby dłuższej, którą wykonać zamierza bez żadnej dla siebie korzyści, jedynie „w interesie nauki“. Dr. R. ma się naradzić z kolegami w tym przedmiocie. Podać się także zamysła głodowej próbie pewna 18-letnia panna w Warszawie. Głodny sport na głodne czasy — to rzecz zupełnie właściwa.

Nowy model na pomnik oglądali onegdaj mieszkańcy ulicy Łobzowskiej. Na projekt ten złożyło się kilka głów i rąk kilkanaście i dzięki zapewne wspólnemu wykonaniu, pod wpływem pierwszego natchnienia, całość projektu bardzo sympatycznie się przedstawiła. Nie chcąc drażnić ciekawości czytelników wydamy ukrytych twórców projektu. Byli nimi gameni krakowscy; postawiwszy kwadratową pakę naprzeciw posiadłości „pod szczupakiem“ obrzucili ją śniegiem, postawili na niej paczkę mniejszą lecz wyższą, którą również śniegiem obrzucili, a na wierzchu umieścili jakąś figurkę gipsową stojącą, także śniegiem pokrytą. Model ten był wielkości modelów na pomnik Mickiewicza i bez przesady, nie na żarty, powiadamy, że zdaleka wyglądał nierównie lepiej od wielu modelów mickiewiczowskich. Kiedy przybliżyliśmy się do niego i zapytaliśmy chłopów komu pomnik stawiają, odpowiedzieli ze śmiechem: Słowackiemu. Czy nie było w tem przypadkiem przepowiedni, że Juliusz prędzej od Adama doczeka się pomnika? W każdym razie drzyjcie rzeźbiarze, konkurencya się zwiększa.

Specjalizowanie coraz większe przybiera rozmiary. W oknie sklepiku przy ul. Garbarskiej wywieszoną jest kartka oznajmniająca, że są do nabycia trzy łóżka kawalerskie. Czem się one różnią od łóżek ludzi żonatych lub wdowców, nie mieliśmy czasu się zapytać. Niedługo będziemy mieli szafę staro-kawalerską, krzesło panięskie, umywalnię małżeńską, komodę wdowią, kanapę damską i szeslong staropanięski.

† **Konstanty Fiszer**, oficer z r. 1831, nadzwyczaj zasłużony na polu działalności filantropijnej, zmarł w Warszawie dnia 5 stycznia. Była to postać niezwykle sympatyczna, istny typ starego żołnierza, imponujący powagą i szlachetnością. Zmarły liczył lat 90, a znano go w całej Warszawie jako „ojca sierot“, który ten tytuł, przez kilka dziesiątek lat noszony, Towarzystwo Dobroczyńności uchwałą swoją przed kilku laty potwierdziło.

Pogrzeb prof. Mrniaka zgromadził bardzo liczne grono przyjaciół, znajomych i uczniów nieboszczyka. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Bukowski poprzedzony przez znaczny zastęp duchowieństwa.

Trotoar w ulicy Brackiej od strony prawej i rynku oczekuje najszybszej reparacyi — z powodu nachylenia jego ku ulicy w czesie zimowym, z powodu lodów i wybojów stał się nie do przebycia bez niebezpieczeństwa nadłamania kości.

Budowę mostu nad Wisłą przy Zwięzyniec miał otrzymać Wiedeńska spółka żydowska.

Istnieją w Krakowie rudery, jakby umyślnie palne magazyny siejące postrach dla swych sąsiadów. Będziemy opisywali takie prochownie w Kuryerze aż do zupełnego ich — wysadzenia, a zaczniemy od ulicy Wąskiej wpadającej w Zwierzyniecką, gdzie znajduje się jeden z najlepszych okazów.

Wybory mają się odbyć w r. b. w Stowarzyszeniach zawiązanych w myśl ustawy z r. 1872, których działalność już się ukończyła, jak np. w Stowarz. rzeźników i masarzy odbyć się mają wybory do kasy chorych i sądu rozjemnego.

Adwokatura nie popłaca. Po zmarłym w Bochni adwokacie H. Komarze zarządzili adwokaci składkę na pogrzeb.

Posiedzenie nadzwyczajne rady miasta Krakowa odbędzie się pod przewodnictwem p. prezydenta dnia 8 stycznia b. r. o godz. 5 tej wieczorem. Na porządku dziennym szczegółowa rozprawa nad budżetem na rok 1887 oraz sprawa przejazdu kolejowego przez ulicę Pawią.

Urząd parafialny grecko-kat. parafii św. Norberta w Krakowie wniósł do Magistratu petycyą o pozwolenie składek na ikonostas (carskie wrota) w kościele św. Norberta ustawić się mające.

Tramway krakowski. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie wozy tramwajowe krążyć będą od 5tej zrana do 11 wieczorem to jest od rannego pociągu posp. przychodzącego ze Lwowa aż do odejścia pociągu wieczornego osob. do Galicyi.

Dowiadujemy się, że Ministerium sprawiedliwości zezwoliło na utworzenie sądu powiatowego w Zatorze i poleciło J. W. Prezydentowi Sądu wyższego w Krakowie zbadanie miejscowych stosunków i zawarcie ugody z gminą m. Zatora.

Ślub. Dziś o godz. 7 wieczór w kościele O. O. Kapucynów odbędzie się ślub p. Karoliny Pinkalskiej, córki znanego

właściciela zakładu blacharskiego, z p. Józefem Szklarczykiem, właścicielem handlu pod firmą: „Mecnarowski.“

Pierwszy bezpłatny Wykład popularny Wgo Prof. Dra T. Ziemby „Kilka rysów z życia i charakteru Mickiewicza“ odbędzie się w Niedzielę d. 9 Stycznia 1887 r. o godzinie 3ciej po południu w amfiteatrze nowodworskim (gimn. ś. Anny), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“. Wydział zwraca uwagę i uprasza uprzejmie PP. właścicieli zakładów fabrycznych, handlowych i przemysłowych, żeby młodzież pod ich okiem pracującą zachęcali do licznego udziału w tym i następnych wykładach, gdyż takowe przeważnie dla nich są urządzone. Nader pożądana jest rzecz, żeby właścianie z okolicznych wiosek licznie na ten i następne wykłady przybyli.

Pewien wdowczyk przy ulicy Szewskiej, poznał się z pewną panienką, która przy końcu znajomości pozbaawiła go kilku par obuwia, zostawiając w zamian swoje trzewiczki. Zamiana ta nie podobała się wdowcykowi, który zapomniawszy o galanterji winnej damom, polecił wyszukać swoją przyjaciółkę poliej. Poszukiwania wydały owoc: buty wróciły na dawne miejsce, a chwilowa ich posiadaczka przepędzi karnawał w objęciach sądu karnego.

Zapiski policyjne.

Straż policyjna przytrzymała: Malarza Wojciecha 36 lat liczącego z Wadowic i Malinowskiego Jana lat 26 rodem z Podgórza, nader niebezpiecznych złodziei za kradzież beczki piwa, którą wypili w towarzystwie kolegów złodziejskich. — Bednarskiego Jakóba lat 37 z Bilezyc za kradzież wiktuałów. — Badzik Małgorzatę z Brzezia za kradzież. — 7 osób za pijaństwo.

Ukarano policyjnie kilku terminatorów rzemieślniczych, którzy wracając wieczorem ze szkoły, wyrabiali awantury uliczne.

Krakowskie Towarzystwo OŚWIATY LUDOWEJ

Pod przewodnictwem X. Dr. Józefa Pelczara odbyły się w dniach 29 października i 22 grudnia 1886 posiedzenia Wydziału. Streszczone sprawozdanie podaje do wiadomości Szanownych Członków Towarzystwa.

Oprócz 9 czytelnicy wyszczególnionych w poprzednich sprawozdaniach uchwalono założyć na żądanie czytelnie w Siedzinie (pow. Myślenicki przy Kółku roln.) Mesznie (pow. Bialski), Grojeu (pow. Chrzanowski), Lachowicach (pow. Żywiecki, przy Kółku roln.), Klinkowicach (pow. Sanocki, przy Kółku roln.), Wilkowicach (pow. Bialski), Złotej (pow. Brzeski), Wieliczce i Szaflarach (pow.

Nowotarski), a nadto o ile zapas książek wystarczy w tych miejscowościach, w których istnieją kółka rolnicze, pomyślnie się rozwijające. Zapas książek jest znaczny, bo przeszło 6000 egzemplarzy doborowych dziełek ludowych, można więc będzie założyć około czterdzieści nowych czytelni. Z powodu nowych zarządzeń manipulacyjnych nastąpiło w tym roku opóźnienie w wysłaniu książek przeznaczonych dla powyższych i innych czytelni. Wkrótce jednak dojdą książki do miejsca przeznaczenia. Z tego zapasu otrzymają także istniejące czytelnie ludowe nową seryę książek, zaś na zasilenie 4ch krakowskich wypożyczalni i jednej podgórskiej przeznaczył Wydział kwotę 200 fl. za które będą zakupione książki przez sekcję literacką wybrać się mające.

Tutaj nadmieniam się, że Wydział uchwalił zakupić dla czytelni ludowych i wypożyczalni odpowiednią ilość historii polskiej Stanisława Żarańskiego pod tytułem Pierwiastki dziejów ojczyźstych. Kraków 1886. Nowe to dzieło, w którym autor szczególnie uwzględnił historią ludu polskiego pod względem rozwoju ekonomicznego i oświaty, służyć będzie jako podręcznik i cenna wskazówka dla kierowników czytelni i wykształceńszych czytelników.

Jedną z ważniejszych czynności Wy-

działu na posiedzeniach uchwalonych i już wykonanych jest urządzenie bezpłatnych wykładów popularnych, które w zeszłym roku tak licznie były uczęszczane. Dotąd przybiecali mieć wykłady w styczniu PP. Prof. Dr. Ziemia odczyt pod tyt. „Kilka rysów z życia Mickiewicza“; Prof. Matusiak „Wychowanie u ludu“; Prof. Dr. German „O ziemi naszej“; w lutym: Prof. Dr. Aug. Sokołowski „Z dziejów ojczyźstych“, Prof. Tomaszewski wykład z nauk przyrodniczych. Kazimierz Lange wykład z dziedziny ekonomii; w marcu: Prof. Miklaszewski szereg wykładów z historii polskiej z czasów piastowskich. Wydział ma nadzieję, że pozyska jeszcze na wiecień kilku prelegentów, szczególnie z tych, którzy w zeszłym roku mieli wykłady, a w powyższym wykazie nie są wymienieni. Wykłady te będą się odbywać w sali amfiteatralnej Nowodworskiej za łaskawem zezwoleniem Dyrektora gimnazjum św. Anny p. Stawarskiego. Spodziewać się należy, że powyższe wykłady ściągają licznych słuchaczy, a Wydział udaje się niniejszem do panów właścicieli fabryk i różnego rodzaju zakładów handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych, oraz do służbodawców z najgorętszą prośbą aby pracującą pod ich kierownictwem młodzież i starszych do uczęszczania na te wykłady zachęcali,

zapraszając zarazem ich samych do uczęszczania na takowe, gdyż swoją obecnością dadzą najlepszy przykład i zachętę tym, dla których Wydział wykłady urządza.

Blizsze szczegóły i godzinę odczytów podadzą afisze na kilka dni przed każdym wykładem.

Według sprawozdania podskarbiego, odczytanego na grudniowym posiedzeniu, wynoszą dochody Towarzystwa z wkładek członków i jednorazowych darów do dnia 1 grudnia 1886 sumę 2651 złr. 88 centów a rozchody przeważnie na zakupno książek 1549 fl. 25 1/2 ct. tak że stan kasy z dn. 1 grudnia 1886 wynosił 1101 złr. 62 1/2 ct. w. a.

Na tem miejscu wyraża Wydział nadzieję, że ogół polski poprze pracę Wydziału, podjętą około dobra ludu licznem zapisywaniem się na członków Towarzystwa lub darami jednorazowymi.

W Krakowie 31 grudnia 1886 r.

Z Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez.
sekretarz.

K O T E K.

HUMORESKA

A. I. Sęka.

„A tu krawcy znaczą tyle,
Co w Egipcie krokodyle“.
Et... y.

(Dokończenie).

II.

Właśnie ów Józio kochał się w Kotku, ten sam który potrzebował protekcji. Kolegowałem z nim kiedyś, pochodził z prowincyi, ojciec jego miał dużą dzierżawę donacyjną, na której doskonale robił interesa, dobrym będąc gospodarzem. Józio był rozwinięty, ale nie do nauki. Do figlów i hulanki. Wiedział, że stary, (nazywał tak ojca) grosze ma, więc można było zawsze liczyć na sukurs. Do szkoły pociągu wielkiego nie miała ze wszystkich książek najlepiej lubiał „kalendarz“ ale dla tego samego, żeby mózdz powiedzieć, że w szkołach był, zgodził się na kilkoletnie drczenie naukami. Kotek wpadł mu w oko. Była pulchna. On takie lubił, a przytem śmieszna. Jak opowiadał o wsi, ona za boki się brała od śmiechu.

— Ja tu, panie, mówił, powiadam do fornała: dawaj konia, on nie, ja go w kark, chłop fajt, konia wziąłem, panie.

Kotek się śmiał.

— No i cóżes pan zrobił?

— Ano nic, pojechałem. Albo mi to raz. Pamiętam paśli chłopci na łące, przyjeżdżam, wołam: złodzieje co wy tu! a jeden jak nie wstanie, jak się na mnie nie za-

mierz, jak go lunę, chłop fajt, a ja na niego, zbiłem na kwaśne jabłko.

Kotek poczerwieniał od śmiechu. Zanosił się, podobali się sobie wzajemnie i romans zaczął się kleić. Latem grali w „zielone“ a zimą on jej opowiadał, jak to na wsi. Znosił jej prezenta, bo mu ojciec dawał dużo pieniędzy. Chciał być eleganckim i salonowym. Cywilizował się, sprawiał garnitury i nawet bywał w cyrku, okłaskując clownów i obiecując równie zrecznie bić chłopów za powrotem do ojca. I wszystko płynęłoby szczęściem i radością, gdyby nie krawiec. Była to zmora dla Józia. Ojciec przysyłał pieniądze, ale te szły na prezenta dla Kotka. Że zaś chciał być elegantem, więc u żyda na Krasieńskim placu dług jego rósł. Ale... nie uprzedzamy faktów. Pan Radca tytułarny miał dostać nareszcie ów order. Dowiedział się od znajomego wyższej rangi, że lada dzień ma go spotkać do szczęście. Postanowił dzień ten wyróżnić w swoim szarem życiu. Po naradzie z żoną uchwalono wyprawić balik.

— Kto to wie, może się też trafi jaki chłopiec dla Kotka.

Myśleli i — rozpoczęły się przygotowania.

Józio aż podskoczył z radości, dowiedziawszy się o projekcie.

— Powiadam pani, mówił, jak huknę hołupca, ściany się zatrząsą, już ja to potrafię. — Józio już był prawie dorosłym. Za pół roku miał dostać świadectwo z pięciu klas i wrócić do ojca na gospodarstwo, karnawału więc używał w Warszawie, jak dorosły. Bywał u jakiegoś metra tańców „na kompletach“ z kąd wracał ożywiony i opowiadał Kotce jak się bawił doskonale; na lekcjach sypiał prawie, a pytany przez profesorów ciągle się tłumaczył obowiązkami rodzinnymi. Dziś pogrzeb cioci, jutro nabożeństwo za babcią, tak, że w przeciągu karnawału pochował połowę redziny i wyjednał w niebie łaskę dla tuzina blizkich.

Sprawozdanie sądowe

dnia 4 stycznia.

„Gładki facet“.

Skład sądu: przewodniczący pan Radea Nowotny. Sędziowie: pp. Radea Krzczewski, Bobczyński i Adj. Sąd. Chrzęszczyński. Oskarżyciel dr. Kalitowski, obrońca dr. Guńkiewicz.

Przedmiotem rozprawy jest sprawa niejakiego p. Jana Lange, oskarżonego o popełnienie całego szeregu oszustw.

Jestto młody człowiek lat 27, który skończył nauki ze świadectwem maturalnym w jednym z gimnazyjów we Lwowie i tamże dwa lata uczył się na kursa prawne. Posiada tedy kwalifikacje pewnego wykształcenia. Ma też fizyoniomję dość inteligentną. Przystojny, o rysach twarzy regularnych, powłoczonych tą bładością, którą pieć piękna niekiedy „interesującą“ zowie, o siwych, „pełnych wyrazu“ oczach, gęstych, ciemnych włosach i takimże, starannie pieczołonym zarostem mógł uchodzić niezawodnie, nim się zamknęły za nim „więzienne wrzesciady“, za bardzo „gładkiego faceta“, jak właśnie według zeznań niektórych ofiar swojego „przemysłu“ był „na świecie“ zwanym. A chodzi mu śnać wielce o usprawnienie tej chlubnej nazwy, skoro nawet w chwili, gdy staje przed trybunałem, który o jego winie lub niewinności ma orzec i przybywa z „przepysznej, wielkiej klatki“, opiekowanej z taką lubością w jednej z operetek Straussa, — nie zapominał o śnieżnej białości kołnierzyku, czarnym, zapiętym angielzie — a nawet o dość świeżym cylindrze, który z wielką gracją umie trzymać w ręku. W ogóle jednak ta „gracja“ i ciągła dbałość o wdzięk i szyk niby „salonowy“, zdają się być słabą stroną „gładkiego faceta“, gdyż nawet w tej dość stanowczej chwili, gdy stoi przed sądem,

ustawicznie pozuje on i „rysuje się“, to ustawiając nogi w trzeciej pozycji tancerzkiej, to wyginając figurę, to czyniąc rękami okrągłe, wielce „szlachetne“ gesta, to zresztą składając przed sądem wyuczony, jakgdyby dworskie ukłony. To wszystko, jego przywoitą zkadinał postać zamienia petroszc na typ jakiegoś „pierwszego amanta“ prowincjonalnej sceny, lub lichego baletnika, który ruchami rąk i pozami postaci „tworzy kreacje“ szlachetnych kochanków w pantominach.

Tyle o powierzchowności pana Jana Lange. Co do reszty — wyraża się dobrze i poprawnie, może nawet trochę za poprawnie, z tym zbyt wyszukany doborom słów, który także mówi o chęci podtrzymania zdobytej opinii „gładkiego faceta“.

Należy mu się też ten przydomek w zupełności, rzadko bowiem komu z licznych w naszych czasach cechu „des chevaliers de la bonne fortune“, zdarza się tak „gładko“, bo tak czelnie okpiwać ludzi, całe nieszczęście tylko a raczej szczęście, że los mu poskąpił szerszego i wdzięczniejszego dla tej działalności pola.

P. Jan Lange już nie po raz pierwszy odpoczywa po trudach w „bezpłatnym mieszkaniu“. Przesiadywał on już raz w klatce wieńskiejskiej za podszywanie się pod cudze nazwisko i zyskiwanie w ten sposób „kredytu w pierwszorzędnym magazynach krawieckich, drugim zaś razem o mało go ten sam los nie spotkał w którymś z miast wschodniej Galicji (jeżeli się nie mylimy), gdzie ojca swej wówczas narzeczonej, niejakiego p. Flunta, zarwał był na znaczną sumkę.

Shczęście jednak sprzyjało widocznie „gładkiemu facetowi“, gdyż, pomimo tak niezaszczytnej przeczności, udało mu się, dzięki zyskanej przez protekcję, otrzymać posadę domowego nauczyciela w domu państwa Sieglerów w Krzeszowicach. Było to — jak się

zdaje — w końcu 1885 lub początku 1886 r., a przebywał tam pan Lange do wakacji tegoż roku. Byłby mógł niezawodnie pozostać tam i dłużej, gdyż pp. Sieglerowie byli zeń zadowoleni, a posada była stosunkowo bardzo dobrą (30 złr. miesięcznie przy zupełnym utrzymaniu), gdyby nie nalogowa żyłka naszego bohatera do szyku, elegancji i marnotrawstwa, która objawiać się i tam zaczęła, w początku sporadycznie i ostrożnie, a potem, gdy pan Siegler dawczy mu 50 złr. gratyfikacji, pozwolił wyjechać na letnie ferie do Krakowa. zmanifestowała się w całej sile, aż popchnęła „gładkiego faceta“ do bram więziennych, gdzie też złowiono wszystkie nici, doprowadzające do wykrycia całego szeregu jego „sprawek“.

Szereg ten jest dosyć długi, a samo wymienienie tych sprawek wystarczy dla scharakteryzowania natury wypraw pana Langiego po guldenowe i centowe nawet, złote runo, za którym ciągle gonił. Szczegółnością jednak w tym jego „przemysle“ było to, że obrał sobie za specjalność prawie „branie na kawał“ ubogich studentów, których łudził wrzekomem stręczeniem zyskowych lekcji, chociaż i inne i osoby, przy sposobności czynił chętnie ofiarą swych eksperymentów.

Z kategorii owych „specjalnych“ sztuczek „gładkiego faceta“, akt oskarżenia wykazuje liczne epizody, z których przytaczamy następujące:

Zjawia się p. Lange do profesora III. gimnazjum w Krakowie p. Kruczkiewicza, jako skończony prawnik i adjunkt sądowy i prosi go o następczenie ucznia, któryby mógł dawać lekcje w pewnym „hrabskim domu“. Profesor przedstawia mu studenta Ludwika Styrnę, od którego p. „Adjunkt“ chce wyludzić 25 złr. pod pozorem konieczności dania „odstępnego“ innemu kandydatowi na „hrabską“ posadę. Wyludza jednak tylko 10 złr., (gdź Styrna więcej niema) — i potem go już biedny student nie widzi.

A jakby on chciał Kotka zaliczyć do rodziny!.. Takie to miłe stworzenie, śmieszne, tłuste, no i nie ubogie. Z pewnością ojciec nie stawiałby trudności. On mu wyperswadowuje.

— Na tym wieczorku oświadczyć się jej, przynieść jej duży bukiet i zaangażuję do pierwszego mazura, projektował sobie Józio. Ale że zamysły ludzkie łatwo przeciąć choćby nożycami krawieckimi, więc... ale, do balu.

Order przyszedł, pan radea go przypiął na piersi, dokument urzędowy odczytał wszystkim swoim pensyonarzom po kilka razy i poszedł na górę, kończyć przygotowania, Kotek pobiegł również ubierać się; pensyonarzy, ponieważ to była niedziela, porozsyłano do ciotek i rodziny, starsi stroili się na ów bal, a Józio biegał po mieście za sprawunkami. O ósmej już wrócił z olbrzymim bukietem, który natychmiast schował do szafy.

— Był kto u mnie? rzucił kolegom, wbiegając.

— Był trzy razy Fingerhut z Kraszińskiego placu, pytał się o ciebie, odpowiedzieli.

— Bierz dyabli żyda, mruknął, jak przyjdzie, powiedźcie, że mnie niema.

Z góry rozległy się pierwsze akordy walca. Józio, przypinając krawat marzył o polce, o następnym walcu, o mazurze.

— Ten Kotek musi kapitalnie wyglądać w wyciętej sukience, myślał. Ale bukiet, bo bukiet, pogłupieją jak z nim wejde...

— Józio, Fingerhut idzie.

— Powiedźcie, że mnie niema.

Za chwilę przyszedł kolega z oznajmieniem, że żyd nie wierzy i koniecznie chce się z Józio widzieć.

— Moi złoci, powiedźcie że mnie niema.

Kolega poszedł i znów wrócił, mówiąc, że krawiec iść nie chce i będzie czekał w przedpokoju.

A tam na górze walc aż unosi. Co tu począć?..

— Wleżę w szafę, wprowadźcie żyda i pokażcie, że mnie niema.

I jak stał, we fraku, gotów na bal, wlażł w szafę, a kolega zatrzasnął za nim drzwi.

Wprowadzili krawca do pokoju, ale nie pomogły perswazyje. Czy przeczuwał obecność dłużnika, czy poznał podstęp po uśmiechniętych twarzach kolegów, dość, że usiadł i obiecał czekać.

A tam na górze już grają polkę, słychać nie tylko fortepian, lecz i posunięcia nóg. Józio siedzi skulony w szafie z bukietem w ręku, w myśli walcuje mu krawiec, on mu hułupce wybija. Mijają godziny, walc ustał, kontredans przeszedł, zasiedli do kolacyi. Józio słyszy gwar rozmowy, zaczyna mu być niewygodnie i senno. Zdrzemnął się z bukietem w ręku....

— Mazur panowie! — budzi go okrzyk na górze i krząknięcie krawca tuż przy szafie.

Taniec wre, ochota, wesołość a Józio...,,

.....

A Kotek? Bawił się doskonale. Tańczył z jednym ze starszych pensyonarzy, Karolem, który ma odtąd zapewnioną słodką herbatę, serdelka w bułce na drugie śniadanie, wiadomość o stopniach przed kwartałem i miłosną rozmowę w ogródku. Nagada się o miłości, uściśnie dłoń Kotka i na tem koniec.

„A zaś korzyści z tych miłości małe,

I małe bardzo na później trofea

Rozdały wiele włosów, łez, podwiązek —

Żadna nie weszła ztąd w małżeński związek“.

powiedziały Słowacki, ja zaś powrócę do mojego zdania, że przecież świat taki zły nie jest, śmieszny — to prawda, ale jak się — niema.. krawca, żyć można i kochać się w Kotkach, tyle szczęścia!...

KONIEC.

Lapie gdzieś gimnazystę Kazimierza Lelka, któremu obiecuje wyrobić bardzo korzystną korepetycję w Wiedniu. Wyłudza 60 cent. niby na telegram w tym interesie (na wiecej p. Lelek wziąć się nie dał) i znika.

Poznaję się ze studentem Wincentym Chmurą, oświadcza chęć następczenia mu „bajecznie korzystnych lekcji“ u jakiegoś „barona na wsi“, wydrwiwa odeń „na odstępne“ i na telegramy 10 złr. 60 cent. i chowa się czas długi, chociaż potem Chmura, energiczny młodzieniec, zmusza go do zwrotu części wyłudzonych pieniędzy.

Ab uno disce omnes. Tym precederem obdziera na kwoty rozmaite (od kilku guldenów aż do kilkudziesięciu centów, co się da) młodych ludzi: Józefa Bernacińskiego, Stanisława Danieca, Jana Połoińca, Stanisława Sokółowskiego, i paru innych, zawsze przedstawiając się im w przybranych charakterach adjunkta, sędziego, kandydata notaryalnego i t. d., zawsze następcząc niby lekcje „u swoich, dobrych znajomych“, hrabiów, baronów i bankierów i zawsze opowiadając historie o potrzebie dania odstepnego, konieczności korespondencyj telegraficznych itd.

Z innego pola i innego rodzaju działalności „gładkiego faceta“ — przytaczamy następną próbkę:

Zjawia się u matki swojego chlebowadawcy, pani Karoliny Siegler i dowiedziawszy się, że ona chce kupić dla swej córki na wiano ładny pierścionek opowiada jej historię, że gdzieś będzie się odbywać znana mu licytacja, na której on przez swoje stosunki może nabyć pierścionek wartający kilkadziesiąt złr. za kilkanaście złr. Pod tym pozorem wyłudza u staruszki 10 złr.

Do Krakowa przyjeżdżają państwo Jarzębsey, dalecy krewni narzeczonej (niegdys) p. Langego, panny F..., a wycyztawszy na tablicy hotelowej jego nazwisko, przypominają sobie że ten pan ma się żenić z ich krewną (o rozchwianiu się tych projektów nie wiedzą) i zachwianiu się tych projektów nie wiedzą) i zapraszają go do siebie, kawaler jednak nie traci czasu, bo natychmiast wyłudza u nich 5 złr. na kupno książek naukowych dla ich syna, które nabyć on sam tylko może bajecznie tanio. Naturalnie po tej „fincie“ znika.

Ubogiego wiejskiego księdza Bartłomieja Wężyka, wikaryusza jakiejś ustronnej parafii, naciąga na 2 złr. 50 cent. pod pozorem kupna dlań (przez swe stosunki) kosztownej biblii, którą tenże posiadać pragnął.

Innego, również uboiego kapłana, ś. p. księdza Dyakiewicza, naoczas kapelana na cmentarzu krakowskim, oszukuje przez czas długi zmyśloną powieścią o hr. Czackich, którzy pragną go zyskać na nauczyciela religii dla syna; przyczem oczywiście wyciąga u niego rozmaitemi czasami „na telegramy“ kilka guldenów.

P. Adolfa Sieglera (brata swego pracodawcy) bierze na kawał zmyśleniem o „chorej ciotce w klinice“, którą potrzebuje odwiedzić do Lwowa i tym sposobem wyłudza 20 złr.

Nareszcie u p. Nitscha, który, jako szwagier p. Sieglera, otworzył swój dom „sympatycznemu młodzieńcowi“ i ofiarował mu w nim chwilowe mieszkanie, „ściąga paletot“ i zastawia w restauracji za 2 złr., a potem go jeszcze „nie poznaje“ na ulicy, „chodząc z Paniami“, aż w końcu zmuszony, wskazuje miejsce, gdzie rzecz zastawił i p. Nitsch ją wykupuje.

O pomniejszych „sprawach“ „gładkiego faceta“, jak np. zmykaniach z paru hoteli bez zapłacenia rachunków, lecz z zostawieniem próżnych kufrow i t. p. już nie wspominamy szczegółów.

Podsądny na wszystkie zapytania sędziów, nie szczędzących mu nota bene bardzo dosadnych określeń jego rzewnień, tudzież na dowodzenia licznych zaprzysiężonych świadków, zarzucających mu w oczy szkaradne rzeczy, odpowiada z różnemi, pełnemi wdzięki ukłonami, i uprzejmym uśmiechem, że „faktycznej stronie zarzutów nie przeczy, lecz nie

przyznaje im znaczenia oszustwa, gdyż zawsze uważał wzięte pieniądze za prostą pożyczkę, którą zamierzał uiścić najrzetelniej“; o paletocie zaś mówi, że „nie zdobył go przekroczeniem przeciwko §. 460 (tak delikatnie omija niemyl wyraz „kradzież“), lecz go wziął chwilowo z zamiarem zwrócenia, w cz. m. „został przeszkodzony“ jedynie przez zamknięcie w więzieniu.

Po wysłuchaniu zeznań licznych świadków, w charakterze których stawali po większej części ofiary oszustwa, tudzież przemówienia p. prokuratora, domagającego się kary za oszustwo i kradzież, i narecze — obrony Dra Guńkiewicza, starającego się zredukować winę oskarżonego do mniejszego znaczenia, — Sąd po krótkiej naradzie na ustępie, uznał oskarżonego winnym oszustwa, z uwzględnieniem okoliczności obciążających i skazał go na siedm miesięcy więzienia, z oddaniem potem pod dozór policyjny.

Ma jednak zawsze szczęście „gładki facet“ czekałaby go bowiem deleko surowsza kara, gdyby nie to, że większa część pokrzywdzonych rzekła się swych strat, przez co zredukowała się znacznie doniosłość popełnionych oszustw.

Pomimo to jednak, przyjąwszy wyrok winy, zgłosił się jeszcze z odwołaniem do wymiaru kary.

Bardzo tedy być może, że niedługo „gładki facet“ znów się ukaże na widowni świata — w innym gdzieś miejscu, aby dalej kultywować z wdziękiem i elegancją swój szlachetny przemysł.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Z teatru. Czwartkowe popołudniowe przedstawienie teatralne nie ściągnęło wielu widzów a za główny powód tego poczytać należy nieodpowiedni wybór sztuki. „Podróż po Warszawie“ nie wydaje się odpowiednią dla publiczności, dla której przedstawienia popołudniowe gdzieindziej są pożyteczne, a u nas niemi się stać powinny. W ogóle jeżeli podobne widowiska mają się stać przyjąć na gruncie krakowskim — i repertuar i jego wykonanie powinny być wzięte pod właściwą kontrolę dyrekcji. Z pewnem też zdziwieniem wyczytano na repertoarze niedzielnym „Panią majstrową“. Sztuka już sama nie wydaje się stosowną, zaś wznowienie jej po wyjeździe pni Zimajerowej jest co najmniej przedczesne, jeśli się to dzieje na żądanie dyrekcji, jest niestosowne, jeśli zaś jakiejś ambicyjki, to tem niestosowniejsze, „Dziewczę z chaty za wsią“ zapełniło salę prawie w całości.

Edward Reszke w nowej operze Paldilhe'a „Ojczyzna“ w roli księcia Alby, wielkie zbiera tryumfy.

Opera, do której słowa przerobił ze swego dramatu pod tymże napisem Wiktoryn Sardou niesłychanego doznaje powodzenia

Próba generalna dana na korzyść dotkniętych powodzią w południowej Francji przyniosła 92,000 franków. Pierwsze przedstawienie 21 z. m. równie liczną zgrupowało publiczność i ustaliło utrzymanie się opery. Obok powabów części muzycznej, której znawcy niezmiernie oddają pochwały i wartości libreta, takiego jak Sardou dramaturga, sprawozdania paryskie wysoko podnoszą zasługę artystów, a zaznaczają przepych wystawy i oryginalność baletu w akcie II-m, w którym na pokładzie okrętu bierze udział 200 tancerów przedstawiających kraje podbite niegdys przez Hiszpanię.

—Pomiędzy p. Marcella Sembrich-Kochańską a dyrekcją królewskiej opery w Berlinie toczą się żywe układy o engagement na lat kilka do wymienionej opery pod światnemi dla śpiewaczki warunkami. P. Sembrich-Kochańska uprosiła sobie pewien czas do namysłu.

Hr. Stanisław Tarnowski będzie miał dnia 11 b. m. odczyt we Lwowie o Henryku Rzewuskim.

Gazeta lwowska rozpoczyna druk nowej powieści historycznej Z. Kaczkowskiego: „Olbrachtowi rycerze“.

W Bytomiu na Szlaku zaczęło wychodzić nowe pismo polskie miesięczne ilustrowane p. t. „Światło“.

Cenna biblioteka po W. A. Maciejowskim w Warszawie jest do sprzedania.

Szósty tom Pamiętnika fizyograficznego opuścił już prasę w znacznie powiększonej objętości.

Biesiada literacka drukować będzie najnowszą powieść Zacharjasiewicza p. t. „Herb na gieldzie“.

Akademia francuzka przyznała polakowi Trawińskiemu, redaktorowi znanego pisma „Bulletin litteraire et scientifique“ 1000 fr. nagrody, za przekład dzieła Guhla i Kohnera „La vie antique“.

W Paryżu cieszy się niezwykłym powodzeniem nowy dramat W. Sardou „Crocodile“, przedstawiony na scenie teatru Port St. Martin.

Mierzwiński przyjął udział w zapowiedzianym na dzień 8go b. m. koncercie na rzecz „Sokoła“ we Lwowie.

Nieznanym raptularzem z r. 1808 zawierającym poezje Jana Czczota odszukał w prywatnem posiadaniu J. H. Rychter i drukuje o nim szkic w „Ognisku domowem“.

Prof. Dr. Zoil przygotował do druku obszerny podręcznik zawierający wykład pandektów prawa rzymskiego. Dzieło powyższe ukazać się ma niebawem na półkach księgarskich.

Michał Bałucki drukuje w „Echu muzycznym“ nowellę p. t. „Dla szczęścia dziecka“; w tem samem piśmie znajdujemy również ciekawy szkic literacki J. Kotarbińskiego p. t. „O współczesnym naszym dramacie ludowym“.

Dr. Antoni Kosiba profesor gimnazjalny w Tarnopolu wydał w osobnej odbitce rozprawę swą z dziedziny psychologii: „O uczuciach zsympatycznych“, zamieszczoną w sprawozdaniu gimnazjum w Tarnopolu za rok ubiegły.

W pracowni p. Czesława Jankowskiego oglądaliśmy kilka prześlicznych ilustracji do powieści Sienkiewicza: „Potop“. Stanowią one mając część cyklu całego ilustracji, których wykonania podjęli się pp. Jankowski i Stachiewicz na zamówienie p. Trzemeskiego we Lwowie.

Rozmaitości.

W zamku jednej z starożytnych familij szlacheckich w Księstwie Walii znajduje się ogromne drzewo genealogiczne, wyprowadzające pochodzenie tej rodziny od lat kilkunastu tysięcy. W pół tego drzewa przeciągnięta jest szeroka linja czerwona, a na marginesie obok położono napis pro memoria: „około tego czasu świat stworzony został“.

Na cmentarzu m. Holdernes w hrabstwie York, jest taki napis: D. O. M. Tu leżą zwiołki W. Stentona z Pzrinton. Pochowany dnia 28. maja 1685 r. w wieku lat 79. Zostawił z pierwszej żony 38 dzieci, z drugiej 17. ojciec 55 dzieci, dziad 86 wnuków, śp. Stenton widział w ciągu życia swego 458 zstępnych swego pokolenia!

Złote wesele. W Szkocji zamordował niedawno 84letni starzec 85letnią połowicę w małżeńskie kłótni, która ztąd powstała, że oboje nie mogli się zgodzić, jak uroczystość złotego wesela obchodzić mieli.

Jeden z amerykańskich mechaników, wyświadczył wielką przysługę ludzkości, a szczególnie też piękniejszej połowie takowej; wyrabiał on niezwykłych mężczyzn, tak doskonale tańczących, że damy już nie potrzebują teraz

wcale kawalerów na balach. Lalki tego mechanika są naturalnej wielkości, elegancko ubrane, zawsze w jasnych rękawiczkach, i bardzo zgrabne w wszelkich rodzajach tańców.

Do wiadomości krakowskich cyklistów. Oryginalny tor wyścigowy wybrał sobie niedawno klub bicyklistów w Dublinie.

Liczne bardzo to stowarzyszenie odbyło meeting swój na pokładzie olbrzymiego statku „Great-Eastern“, najpotężniejszego, jak wiadomo, parowca, który kiedykolwiek prul fale oceanu.

Kolos ten zbudowany został około dwadzieścia lat temu, dla pomieszczenia najpierwszej linii, łączącej elektrycznie Europę z Ameryką i od tego czasu rzadko z powodu swej nadmiernej wielkości mógł być do jazdy użyty i przechodził wskutek tego przez różne ręce na różne użytki.

Wyścigi cyklistów na kolosie morskim miały przedstawiać widok niesłychanie malowniczy i oryginalny.

Żenska ochotnicza straż ogniowa istnieje od niedawna w Liwerpoolu.

Główną dowodzącą jest pewna młoda drezdeńska sierota, zajmująca tam posadę gubernantki w domu jednego z najznacześniejszych przemysłowców.

Niedawno powstał ogień w jednej z wielkich faryk cygar. Nim jeszcze większa część zajętych tam robotników zdołała się opamiętać, nadjeżdża już pędem pierwsza straż — notabene — damska.

Zaledwie zdołano założyć pierwszą drabinę, a pani naczelniczka wydawszy już z rzadką oględnością i zimną krwią należne rozporządzenia, pierwsza zresztą i śmiało zaczyna się piąć do góry, występując dzielnie do walki z straszliwym żywiołem.

Przykład ten elektryzuje i inne „strażaczki“, które dokazują cudów, — pracując odważnie toporami i oskardami.

Gdy nadjeżdżała straż meżka, niebezpieczeństwo już minęło!

Głośne hura tysięcy tłumów zęgało przy odjeździe dzielne niewiasty.

Strój pań „strażaczek“ bardzo gustowny — składa się z granatowej sukiennej bluzy, takich samych szerokich spodni, kolorowych pończoch, butów z cholewami i kasku.

Za szerokim skórzanym pasem, zatknięte są wszelkie potrzebne narzędzia.

No, panie krakowskie, na was teraz kolej... wdziania butów z cholewami. — „Możeby się choć jedna teściowa... upiekła“ — dodaje obecny przy pisaniu zięć złotoustej pani X.

Pan* spotkał w ostatnich dniach grudnia znajomego, któremu od dawna był winien pewną kwotę pieniędzy: „Miej pan jeszcze cierpliwość do Nowego Roku, wszak przyjdę panu powinszować, to i przyniosę pieniądze“. „Wiesz pan co, odrzekł wierzyciel, zapłać mi pan teraz, to już sam sobie powinszuję“.

Korespondencye Kuryera.

Warszawa, 6 Stycznia 1887.

(X. A.) Dziś, piękny gród „syreni, faktycznie tańczy na wulkanie“, bo gdy z jednej strony, wesoło kończy stary rok i jeszcze weselej rozpoczyna nowy, pod jego stopami, wszystko wre i kipi i Warszawa, wygląda, jakby obóz oszańcowany. O ile dawniej, rozprawiano tylko o teatrze, pozytywizmie i pięknych kobietach, od paru tygodni, na twarzy każdego, widać pewne zaniepokojenie, a przedmiotem poufałych zwierzeń, jest — przyszła wojna.

Zwykle, gdy wiosną się zbliża, krew zaczyna bić przyspieszonym tętnem i w wyobraźni każdego snują się różne projekty i kombinacje polityczne. Ową tuzinkową dyplomacją, zajmuje się zawsze ulica, szynk i kawiarnia. Teraz, wyjątkowo, najpoważniejsze sfery towarzystwa i nawet wojskowi, głośno i otwarcie wypowiadają, że wojna musi nastąpić i to w bardzo krótkim czasie, a przygotowania, robione tutaj z gorączkowym pośpiechem, przez główny sztab jeneralny, największego optymistę muszą utwierdzić w tem przekonaniu, iż starcie niebawem nastąpi.

Warszawa, okolona jest już szeregiem fortów i wysuniętych bastionów. Przed dwoma miesiącami, ani jedno działo nie było zatoczone na wały, a załoga, składała się w nich z malej liczby tylko żołnierzy. W przeciągu paru tylko tygodni, postać się zmieniła. Forty są już zaopatrzone w działa Kruppa, najcięższego kalibru i w każdym z nich mieści się 250 artylerzystów, sprowadzonych z Kijowa. Garnizon z Warszawy, składał się zwykle z czterech pułków kawalerji gwardji, jednego liniowego i paru batalionów rezerwowych, ogółem, wraz z artylerją, inżynierją, intendenturą i t. d. około 15000 ludzi. Gdyby wierzyć pogłoskom, to teraz, zgromadzono przeszło 60000 armję, mieszczącą się, po wsiach, miasteczkach okolicznych i prywatnych podmiejskich domach, wynajętych na kwatery, a żołnierzom surowo wzbroniono, pokazywać się na ulicach.

Faktem jednakże pewnym jest, że w ostatnich czasach, garnizon znacznie wzmocniono i na ulicach spotyka się oficerów i żołnierzy, przygnanych z głębi Rosji i nie umiejących jednego słowa po polsku, bo dawniejsze pułki, stojące po trzydzieści lat w Królestwie, wyuczyły się już mówić naszym językiem i nie było oficera, lub żołnierza, któryby nie władał nim dość biegle.

W gubernii lubelskiej, wszystkie miasta i wsie, zapełnione są wojskiem, a na Wołyniu, w okolicy Sławuty, zebrano stotysięczną armję, gotową do wymarszu.

W Królestwie, rezerwistom, podbierano paszporty urlopnice, co ma oznaczać, iż w najbliższym czasie, zostaną powołani do służby.

Oficerowie, stojący w Warszawie, zaczynają się wysprzedawać z ruchomości i za bezcen można nabyć piękne umeblowanie.

Dawniej teatry, pierwszorządne restauracye i różne pokątne instytucyje, pełne zawsze były hulaszczycy oficerów gwardyjskich, przepijających na wódkę i szampana ostatniego rubla. Teraz, wszędzie przeto i głucho, nawet po ulicach nie wielu ich można spotykać, a na zapytanie odpowiadają: nie mamy czasu, musimy się uczyć

i studiować przyszły teren kampanii.“

Sztab został znacznie powiększony i pracuje dniem i nocą, nad wykonaniem mobilizacyji pusezczeniem w ruch całej maszyny. Dyrekcje wszystkich kolei, otrzymały już sekretne rozporządzenia, aby wagony przewozowe, były w zupełności gotowe i w przeciągu kilku godzin, pociągi mogły wyruszyć ku granicy.

Oto, istotny stan rzeczy, jaki się przedstawia oczom przerażonego mieszkańca, wiedzącego dobrze, że wszystkie kleski spadną na jego głowę i ów kraj bogaty, w parę dni może być przemienionym w kupę gruzów i zgłiszczy.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 4. stycznia. (Pocztą do granicy). Przy ostatniej paradzie wojskowej zwrócił się car nagle do swego ulubieńca generała Richtera wydając mu w bardzo szorstkim tonie rozkazy, żeby świta otaczająca cara wydalila się na „stojaszczę“. Postępowanie takie obraziło dwóch panów ze świty, mianowicie generała Puszkina i Kawelina. Oddalili się więc o kilkanaście kroków i demonstracyjnie zapalili sobie papierosy. Śmiały ten postępek rozgniewał ogromnie cara, który też postanowił ukarać winnych wydając drugi rozkaz Richterowi, żeby zamknął do „tiumy“ na pięć dni generała Kawelina i generała hr. Milutyna (syna dawniejszego ministra wojny). Car był się pomylił w osobie „winowajcy“ biorąc Puszkina za Milutyna. Na próżno czynił jednak Richter wiernopoddańcze przedstawienie, usiłując sprostować pomyłkę. Car na to wszystko tupnął nogą i rzekł gniewnie: „Ty prędzej możesz się mylić, jak ja, car Wszech Rosyji. A reszta, gdybym się nawet i mylił, Milutyn musi iść do „tiumy“, kiedym raz wydał taki rozkaz. A żeby jednak winny nie uszedł pod żadnym warunkiem kary, zamknij także i generała Puszkina.“ Rzekł i trzej generałowie powędrowali do więzienia.

Madryt 7. stycznia. Hiszpański mąż stanu Canovas del Castillo zachorował śmiertelnie.

Wiedeń 7. stycznia. Bawił tu w przejeździe do Rzymu komendant floty rosyjskiej admirał Tichaczew.

Londyn 7. stycznia. Lord Rand. Churchill przedsiębierze podróż po kontynencie.

Buenos-Ayres 7. stycznia. Wedle urzędowego wykazu przybyło do Brazylii w ciągu miesiąca grudnia zeszłego roku 11.000 emigrantów europejskich.

Berlin 7 stycznia. Kraży tu pogłoska, że na uroczystość dziesięćdziesiątego dnia urodzin cesarza Wilhelma (22 marca b. r.) ma car przybyć do Berlina.

Kolonia 7 stycznia. Deputacja bułgarska przejeżdżała przedwczoraj przez Koloniję udając się statkiem na Renie przeciw prądowi wody, a więc w południowym kierunku. Mówią, że pojechała do Wiednia.

Londyn 7 stycznia. Gladstone zezwała na pewną modyfikację swego home-rule przedłożenia odnośnie do Irlandyi. Czyni on to dla tego, ażeby złączyć znowu liberalne frakcyje w jeden zastęp. Jak wiadomo frakcyja Chamberlaina nie zgadza się na koncesye Gladstone'a czynione Irlandyi.

Londyn 7 stycznia. Sekretarz stanu Kolonij Stanhope przyjął tekę ministerstwa wojny.

Londyn 7 stycznia. Telegramy z Nowego Jorku donoszą o strasznej katastrofie w Youngstown (państwo Ohio) spowodowanej przez eksplozyję gazu. Wielki pożar zniszczył prawie całe miasto. Mnóstwo osób znalazło śmierć w płomieniach lub pogrzebanych zostało w rumowiskach rozwalonych domów.

Wiedeń 7 stycznia. Wiener Allgemeine Zeitung otrzymuje ze Lwowa telegraficzne doniesienie, jako by stanowisko namiestnika Zaleskiego miało być zachwiane. Po zasięgnięciu informacji na kompetentnym miejscu możemy zapewnić, że doniesienie wiedeńskiego dziennika niema żadnej podstawy.

Wiedeń 7 stycznia. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, w której brali udział: hr. Taaffe, Dr. Dunajewski, Tisza, Szapary, Kallay, Bylandt-Reidt, Fejervary i wice-admirał Sternack. Na porządku dziennym obrad stało cło naftowe i niektóre sprawy wojskowe.

Lwów 7 stycznia. Na poniedziałkowym posiedzeniu sejmiku galicyjskiego nastąpi pierwsze czytanie przedłożenia wydziału krajowego o zmianie krajowej i powiatowej ordynacyi wyborczej. Odnośnie do głosów wirylnych przy wyborach z mniejszej posiadłości zawiera projekt ustawy postanowienie, że głos wirylny służyć będzie tylko tym posiadaczom dominikalnej ziemi, którzy płacą co najmniej 25 złr. podatku gruntowego

Berlin 7 stycznia. „Kölnische Zeitung“ zaprzecza w półurzędowej korespondencyi berlińskiej „Timesowi“ o rzekomem przymierzu pomiędzy Rosją a Niemcami. Kolońska gazeta twierdzi, że austro-niemieckie przymierze opiera się na utrzymaniu status quo posiadłości obydwóch państw, dlatego Niemcy nie mo-

głyby wiązać się sojuszem z Rosją, pomiędzy którą, a Austrią wojna jest możliwą. Na wypadek klęski Austrii musiałyby Niemcy wystąpić przeciw Rosyi, a taka możliwość sama już wyklucza odporno-zaczepty sojusz pomiędzy Niemcami a Rosją.

Darmstadt 8 stycznia. Słychać, że ks. Aleksander Battenberg ma się udać za poradą wysokich osobistości w kilkomiesięczną podróż do Egiptu.

Berlin 8 stycznia. Powrót ks. Bismarcka do Berlina nie jest pewnie oznaczony. Stan zdrowia jego miał się znacznie pogorszyć.

Paryż 8 stycznia. Obiega pogłoska, że Grevy nosi się z myślą ustąpienia z prezydentury. Jako następcę jego wymieniają Freycinet'a. Również twierdzą, że stanowisko gabinetu Goblet'a jest zachwianem. W razie ustąpienia obecnego ministerstwa byłby Ferry powołany do utworzenia nowego rządu.

Wiedeń 8 stycznia. Wczoraj przedyskutowano całą konwencyę handlową pozostawiając suspensio kilka paragrafów. Dziś kontynuacya obrad traktatowych.

Wiedeń 8 stycznia. Kolej Karola Ludwika otrzymała koncesyę na wycinalną kolej z Dembicy do Nadbrzezia.

Wiedeń 8 stycznia. Rokowania ugodowe okazały się bezskuteczne. Węgierscy ministrowie odjechali.

Wiedeń 8 stycznia. Sekretarze Namiestnictwa: Panciewicz, Prokopczyc, Sladek, Nawrocki, Karchezy, Masiuk, Kuryłowicz mianowani starostami; komisarze powiatowi: Halecki, Rokiński, Bańkowski, Roder, Janikiewicz, Czarkowski sekretarzami namiestnictwa we Lwowie.

Berlin 8 stycznia. Mówią tu o możliwości wojny Rosyi z państwami bałkańskimi.

Belgrad 8 stycznia. Odporny sojusz państw bałkańskich jest blizkim zawarciem. Do Czarnogóry idzie dużo broni z Rosyi. Istnieje obawa napadu band czarnogórskich na Serbię.

Lwów 8 stycznia. Wydział krajowy wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem prof. Małeckiego o utrakwizmie gimnazyów wschodnio-galicyjskich.

Monachium 8 stycznia. Z niewiadomego powodu zażądała tutejsza policya od kilku Polaków, żeby zaopatrzyli się w paszporty, inaczej bowiem będą musieli opuścić Bawaryę. Rozkaz ten policyjny dotyka w szczególności wychodźców poddanych rosyjskich, którzy, jako skompromitowani politycznie, nie mogą otrzymać żądanych paszportów od władz rosyjskich. Ci ostatni więc będą musieli opuścić Bawaryę, chociaż pomiędzy nimi znajdują się tacy, którzy już tu od lat kilku, a nawet kilkunastu są zamieszkalni.

TEATR KRAKOWSKI. POTOP

Obraz sceniczny w 5 aktach a w 8 obrazach, podług powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę K. Popławski.

OBRAZY:

| | |
|--|-----------------------------|
| Obraz I. w Wołokotach. | |
| Aleksandra Bilewiczówna | — — — — — Panna Kałużyńska. |
| Kulwiczówna, jej ciotka | — — — — — Pani Winiarska. |
| Kmicic | — — — — — Pan Sobiesław. |
| Pacholek Żmudzin | — — — — — Pan Janikowski. |
| Rzecz dzieje się na wsi u Bilewiczówny w Wołokotach. | |
| Obraz II. Kmicic i Olenka. | |
| Aleksandra Bilewiczówna | — — — — — Panna Kałużyńska. |
| Kulwiczówna, jej ciotka | — — — — — Pani Winiarska. |
| Kmicic | — — — — — Pan Sobiesław. |
| Józwa Butrym | — — — — — Pan Stępowski. |
| Kassyan | — — — — — Pan Winiarski. |
| Pakosz Gasztowt | — — — — — Pan Dorowski. |
| Soroka | — — — — — Pan Janikowski. |
| Pacholek Żmudzin | — — — — — Pan Myszkowski. |
| Obraz III. Pojedynek. | |
| Też same Osoby co w obr II. i Wołodyjowski | Pan Konopka. |
| Obraz IV. Zdrada w Klejdanach. | |
| Aleksandra Bilewiczówna, Kmicic i Wołodyjowski | jak wyżej. |
| Książę Janusz Radziwiłł, wojewoda Wileński | Pan Ryger. |
| Chartamp | — — — — — Pan Werner. |
| Stankiewicz | — — — — — Pan Feliksiewicz. |
| Tokarczewicz | — — — — — Pan Roland. |
| Mirski | — — — — — Pan Józefski. |
| Oskierko | — — — — — P. Niewiarowski. |
| Komorowski | — — — — — Pan Jędr. |
| Harasimowicz, pufny ks. Janusza | — — — — — Pan Solski. |
| Hrabia Loewenhaupt | — — — — — Pan Galler. |
| Baron Schütte | — — — — — Pan Orliński. |
| Bilewicz, Miecznik Rosieński | — — — — — Pan Wójcicki. |
| Jan Skrzetuski | — — — — — Pan Antoniewski. |
| Stanisław Skrzetuski | — — — — — Pan Sliwicki. |
| Zagłoba | — — — — — Pan Siemaszko. |
| Obraz V. Śmierć Zdrajcy. | |
| Ks. Janusz Radziwiłł, Chartamp, Zagłoba, Wołodyjowski, Oskierko, St. Skrzetuski, Jan Skrzetuski | jak wyżej. |
| Jakimowiczowa | — — — — — Panna Morawska. |
| Astrolog | — — — — — Pan Orliński. |
| Obraz VI. Babiniec. | |
| Zagłoba, Chartamp, Jan Skrzetuski, St. Skrzetuski, Wołodyjowski, Kmicic, jak wyżej. | |
| Roch Kowalski | — — — — — Pan Winiarski. |
| Zołnierz królowski | — — — — — Pan Brunicki. |
| Obraz VII. Podstęp ks. Bogusława. | |
| Bilewicz Miecznik Rosieński, Aleksandra Bilewiczówna, Kulwiczówna, jak wyżej. | |
| Ks. Bogusław | — — — — — Pan Janowski. |
| Sakowicz | — — — — — Pan Jędr. |
| Obraz VIII. Rehabilitacya | |
| Kmicic, Soroka, Bilewicz, Aleksandra Bilewiczówna, Zagłoba, Wołodyjowski, Józwa Butrym, Pakosz Gasztowt, Kassyan, jak wyżej. | |

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 8 Stycznia.

| | płaca | żądata |
|---|--------|--------|
| Ruble rosyjskie papierowe | 117.— | 118.— |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 104.— | 105.— |
| 4 1/2% gal. pożyczka krajowa | 97. | 98. |
| 4 1/2% listy gal. banku krajowego | 97 1/2 | 98 1/2 |
| 4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z. | 93.— | 94.— |
| 4 1/2% listy gal. Tow. K. Z. | 99.40 | 99.90 |
| 5% listy gal. banku hipotecz. | — | — |
| 5% „miasta Krakowa” prem. | — | — |
| Losy miasta Krakowa | 17.25 | 18.25 |
| Warszawa, d. 7 Stycznia 1886. | | |
| 5% listy Towarz. kred. ziem. | — | — |
| I. seryi duże | — | — |
| 4% listy likwid. Król. Pol. | — | — |

Telegramy.

Wiedeń, 8 stycznia 1887 urzęd.
Renta pap. 83.— akcyje kred. 292.— Napoleondory 9-97 dukaty 5-93, marki 61-87 1/2.
Berlin, 8 stycznia 1887.
Guldenny austriackie 161.60, ruble 189-70.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Władysław Kastory.

O G Ł O S Z E N I A

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzymy, że dobrą wolę naszą najlepiej okazemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycjami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udziela nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcja,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

FABRYKA PERFUM

I W WYRÓBÓW KOSMETYCZNYCH EDWARDA KIERNIKA

Magistra farmacyi: Kraków Rynek L. 20. pałac ks. Jabłonowskiej

poleca: własnego wyrobu wszelkie gatunki najprzedniejszych perfum i wód pachnących, wszelki wyrób kosmetyczny do upiększenia włosów, twarzy i rąk, oraz wszelkie przybory toaletowe w wielkim i najcelniejszym wyborze.

Zamówienia skuteczniają się natychmiast, licząc opakowanie po cenie kosztu własnego.

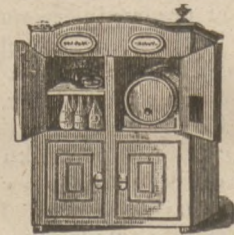
K. ZIELIŃSKI

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonek elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwiakiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszymi szklami achromatycznymi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonek elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie.



8 (15-1)

Cenniki na żądanie franco.

Lodownie

na piwo (Eiskeller), **Spizarki** przybory dla strazy ogniowej, oraz wszelkie roboty slusarskie poleca

F. Łazarski

w Tarnowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po 1 cent. od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Subjekt handlowy z ukończonemi 4 klasami gimnazjalnemi poszukuje miejsca zaraz. Adres: „Bochnia, Gromnicki poste-restante.

Osoba młoda, znająca dobrze język francuzki i nieco niemiecki, umiejająca dobrze szyc i prowadzić gospodarstwo życzy sobie stósownego umieszczenia do 1go Lutego 1887 r. Wiadomość w redakcyi „Kurjera“ pod literami G. M.

Najnowszy krakowiak do nabycia w drukarni Antoniego Koziańskiego w Podgórzu.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą. Obiad w Niedzielę: Zupa Ragout, pasztet strasburgski, flaki, sztufada, poledwica z rożna, Pularda z kompotem, pączki.

Obiad na Poniedziałek: Barszcz czysty z rurą, muszelki z mózgu, rozbeuf z purée wieprzowa z kapustą, Kapuśniaki, buchty z sokiem.

Handel Papieru przy drukarni w Podgórzu Antoniego Koziańskiego poleca na **Karnawał** wielki wybór orderów kotilionowych, Bukietów i bukietów małych. Sprowadził również przesliczne kartony na porządki tańców, uprasza więc o laskawe zamówienia, które wykona starannie, na czas oznaczony i po cenach najniższych.

Poszukuje się dużego placu pod budowę i ogród do kupna na przedmieściu. Zgłoszenia w Biurze komis. **WŁ. JAWORSKIEGO** ul. Grodzka 33. (5. 2-4.

około 10 kóp deszczek z białodrzewiu grubości 4 centymetrów, szerokości 1/2 metra zdalnych do robót stolarskich, jakoteż do budowli jest za przystępną cenę do sprzedania. Bliższe szczegóły i próbkę oglądać można między godz. 12-stą a 3-cią w mieszkaniu W. Rogowskiego ulica Grodzka Nr. 46.

Administracya Kurjera Krakowskiego potrzebuje kilku chłopców do roznoszenia Kurjera w górzach południowych.

Papier z fabryki Czerlańskiej.